

Ryszard ŁUŻNY

EWANGELIA I KULTURA W TYSIĄCLETNICH DZIEJACH RUSI-UKRAINY

Kiedy pamiętać się będzie o obecnej sytuacji tego kraju i narodu, kiedy się zważy realne możliwości przeżycia przezeń milenijnego jubileuszu..., to okoliczność, że myśli się o tym, mówi, pamięta i podejmuje konkretne działania w naszym kraju właśnie, z zaczynu Papieża-Polaka, wysiłkami polskich umysłów, serc i rąk – wszystko to nabiera specjalnego wymiaru i sensu.

ZAMIAST WPROWADZENIA

„Kiedy dzisiaj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego Roku Pańskiego 1979, sięgamy do tych fundamentów (tzn. do dzieła chrystianizacji Polski, możliwego dzięki temu, że „Apostołowie Jezusa Chrystusa przemówić mogli do ludów słowiańskich i innych zamieszkujących w tej części Europy ich językami”, że „wielkie dzieła Boże zaczęły być opowiadane w rodzimej mowie), nie możemy nie słyszeć – obok języka naszych praojców – także innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi wówczas zaczął przemawiać szeroko otwarty wieczernik dziejów. Nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła Papież-Słowianin. Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich.

Czyż Chrystus nie chce, czyż Duch Święty nie wzywa, żeby Kościół-Matka u końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością, ku tym dźwiękom ludzkiej mowy, które splatają się ze sobą we wspólnym korzeniu, we wspólnej etymologii, które – mimo wiadomych różnic (nawet w pisowni) – brzmią wzajemnie dla siebie blisko i swojsko?

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego Narodu od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych, sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele? Ich szczególnego wkładu w dzieje chrześcijaństwa? Ażeby odsłonił te profile, które właśnie tutaj, w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę świątyni Ducha Świętego?

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu?...

Tak, Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj, w Gnieźnie, na ziemi piastowskiej, w Polsce, przy relikwiach św. Wojciecha i św. Stanisława, wobec wizerunku Bogarodzicy-Dziewicy, Pani Jasnogórskiej i Matki Kościoła. Trzeba, ażeby przy sposobności chrztu Polski była przypominana chrystianizacja Słowian: Chorwatów i Słowenów, Bułgarów, Morawian i Słowaków, Czechów. W zasięgu działalności św. Metodego i jego uczniów znajdowali się także Wiślanie oraz Słowianie zamieszkujący Serbię. Trzeba też, aby był przypominany chrzest Rusi w Kijowie w 988 roku. Wreszcie trzeba przypomnieć ewangelizację Słowian Połabskich: Obodrytów (Obodrzyców), Wieleatów i Serbo-Łużyczan. Chrystianizację Europy, tę oficjalną, ukończył chrzest Litwy w latach 1386 i 1387, który to, za sprawą błogosławionej naszej królowej Jadwigi, umocnił wcześniejszy o sto lat chrzest księcia Mendoga. Papież Jan Paweł II – Słowianin, syn narodu polskiego, czuje, jak głęboko wrastają w glebę historii korzenie, z których on sam, razem z wami, wyrasta. Ile wieków liczy ta mowa Ducha Świętego, którą On dzisiaj sam przemawia i z watykańskiego wzgórza świętego Piotra, i tutaj w Gnieźnie ze wzgórza Lecha, i w Krakowie z wyżyn Wawelu?

Ten papież – świadek Chrystusa, miłośnik Jego Krzyża i Zmartwychwstania, przychodzi dziś na to miejsce, aby dać świadectwo Chrystusowi żyjącemu w duszy jego własnego Narodu, Chrystusowi żyjącemu w duszach narodów, które kiedyś przyjęły Go jako Drogę, Prawdę i Życie (por. J. 14, 6). Przychodzi więc wasz rodak, Papież, aby wobec całego Kościoła, Europy, świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stronę wieczernika Zielonych Świąt, w stronę krzyża i Zmartwychwstania. Przychodzi wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym – przygarnąć do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie¹.

Słuszną jest rzeczą, ze wszech miar sprawiedliwą, że tę część naszej zbiorowej refleksji na temat relacji „Ewangelia a kultura” w dziejach narodów i krajów Europy środkowo-wschodniej* zaczynamy od przytoczenia dłuższe-

¹ W *wieczniku polskiego millenium*. Homilia w czasie Mszy św. przed katedrą, Gniezno, 3 czerwca 1979. (W:) J a n P a w e ł I I, *Przemówienia. Homilie*. Polska 2 VI 1979 – 10 VI 1979. Kraków 1979, s. 48-50.

* Tekst niniejszy został przedstawiony w trakcie sesji „Ewangelia i kultura. Doświadczenie środkowo-europejskie”, która odbyła się w Katolickim Uniwersytecie w Lubelskim 8-22 V 1987 r. (Zob. dział *Sprawozdania* w niniejszym numerze „Ethosu”). Red.

go fragmentu historycznej już dziś homilii gnieźnieńskiej papieża-Polaka z dnia 3 czerwca 1979 roku, czasu więc jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. Bo wtedy właśnie autor tej wypowiedzi – po raz pierwszy tak oficjalnie i uroczysto, a zarazem dla słuchaczy w sposób stanowczy i wiążący – dokonując jakby podsumowania i swoistego zamknięcia milenijnych obchodów chrztu narodu i państwa, kraju i kultury Polaków, ukazał je, zgodnie z nową, uzyskaną przed bez mała rokiem, wraz z obiosem na Stolicę Piotrową, perspektywą widzenia dziejów Kościoła, już nie w odniesieniu do jednego kraju, lecz w stosunku do całej tej części naszego kontynentu. W przytoczonym fragmencie, jak i w całym gnieźnieńskim kazaniu jego autor, wykorzystując doświadczenia obchodów tysiąclecia państwa i Kościoła, własnej ojczyzny, wyznaczył równocześnie cały program działań dla siebie jako głowy Kościoła jak i dla wszystkich zainteresowanych narodowych wspólnot kościelnych tego regionu.

Co uczynił Jan Paweł II w ciągu ostatnich lat dla realizacji tego programu – nie trzeba tu dokładnie przypominać; jej punkty zwrotne wyznaczają: powołanie na współpatronów Europy świętych misjonarzy słowiańskich Cyryla i Metodego, przejawy papieskiej troski o kościoły na Litwie i w Czechosłowacji oraz o Cerkiew Ukraińską, a wreszcie wydarzenia jubileuszowego roku metodiańskiego, uwieńczone encykliką *Slavorum apostoli* z dnia 2 czerwca 1985 r.

Co działo się w Kościele katolickim, zwłaszcza w Kościele w Polsce, w tych społecznościach, do których przed ośmiu laty papież zwracał się bezpośrednio z wezwaniem, że trzeba, bo Duch Święty tego chce, tego żąda, by była „przypomniana chrystianizacja Słowian”, wszystkich Słowian od Chorwatów aż do Rusi Kijowskiej i Litwy.

Nasza obecna sesja naukowa, cykl publicznych wykładów o doświadczeniach środkowo-europejskich w zakresie ewangelizacji kultury narodów tego regionu jest niewątpliwie jedną z odpowiedzi na owo papieskie wezwanie. Zorganizowana przez dwie instytucje naukowe, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej z Rzymu i Instytut Jana Pawła II z Lublina, wieńczy ona w jakiś sposób wszelkie poprzednie poczynania naukowo-organizacyjne tych dwóch niewątpliwie „papieskich” placówek naukowych, i inne wcześniejsze przedsięwzięcia typu konferencji, sympozjów czy publikacji². Będzie ona pewno takim przedsięwzięciem nie ostatnim, zwłaszcza, że wchodzimy,

² Międzynarodowy Zakład Badań nad Kulturą Bizantyjsko-Słowiańską Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego np. zorganizował dwie sesje naukowe, stanowiące swoiste przygotowanie merytoryczne do obchodów milenijnej rocznicy chrztu Rusi: w roku 1983 pod tytułem „Dziedzictwo chrześcijańskiego Wschodu słowiańskiego a życie kulturalne w Polsce wczoraj i dziś” oraz w roku 1985 nt. „Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej oraz jego konsekwencje kulturowe dla krajów i narodów Europy Środkowo-Wschodniej”; prace przedstawione na tych sesjach zostały zebrane w dwóch oddzielnych tomach i oddane do druku.

a właściwie już praktycznie weszliśmy w okres obchodów 600-lecia chrystianizacji Litwinów oraz 1000-lecie chrztu Rusi Kijowskiej.

CHRZEŚCIJAŃSTWO A KULTURA W DZIEJACH RUSINÓW-UKRAIŃCÓW

Ten region środkowo-wschodniej Europy, który ma być przedmiotem oglądu w świetle tytułowej problematyki naszego obecnego cyklu sesyjnego, Ruś-Ukraina, stanowi obiekt takiego zabiegu poznawczo-oceniającego szczególnie – zwłaszcza dla obserwatorów, badacza lub słuchacza Polaka – ciekawy i wdzięczny, ale i niełatwy zarazem, z różnych zresztą powodów. Chodzi przecież nie tylko o pobratymców-Słowian, ale i o naszych najbliższych sąsiadów ze Wschodu, z którymi do tego przyszło nam dzielić losy w obrębie jednego przez długi czas organizmu państwowego, żyć w swoistej wspólnocie duchowej, w symbiozie kulturowej i różnorodnych życiowych powiązaniach, przechodzić także analogiczne stadia rozwoju narodowego, a wreszcie, jak to jest nieuniknione, w stosunkach między współplemięncami i sąsiadami, nie tylko współżyć i współdziałać, ale także spierać się, zadawać sobie krzywdy i walczyć ze sobą. Kiedy zaś pamiętać się będzie o obecnej sytuacji tego kraju i narodu, kiedy się zważy realne możliwości przeżycia przezeń milenijnego jubileuszu, chociażby w takim stopniu, jak to miało miejsce przed dwudziestu z górą laty u nas, w Polsce, to okoliczność, że myśli się o tym, mówi, pamięta i podejmuje konkretne działania w naszym kraju właśnie, z zacznym Papieża-Polaka, wysiłkami polskich umysłów, serc i rąk – wszystko to nabiera specjalnego wymiaru i sensu.

A przecież istota rzeczy i specyficzność sytuacji Rusi-Ukrainy polega jeszcze i na tym, że należąc do narodów słowiańskich a także innych krajów niesłowiańskich tego regionu, które wszystkie wchodzi obecnie w skład systemu państw komunistycznych, została ona jakby przypisana do określonego świata wartości politycznych, ideologicznych i światopoglądowych. Sprawa to, że w jeszcze mniejszym stopniu niż inni współpartnerzy tego systemu, kraje mające dłuższe okresy samodzielnego bytu państwowego, bądź w większym stopniu jednolite religijnie, mniej zdominowane przez ideologię achrześcijańską, Ruś-Ukraina może sama uświadomić sobie, przeżyć 'autentycznie sytuację jubileuszu chrystianizacji i wyciągnąć z tej świadomości odpowiednie wnioski na przyszłość. To bowiem, co w jej sytuacji jest trudne bądź wręcz niemożliwe do zrealizowania w tym właśnie kraju-państwie, osiągnięte być może i będzie już to siłami samych Ukraińców żyjących w diasporze, poza granicami ojczyzny, w odległych krajach ich emigracyjnego wygnania, już to w warunkach bytowania w krajach sąsiednich, w tym także w Polsce, gdzie żyją jako liczna stosunkowo mniejszość narodowa.

Dzieje chrześcijaństwa Rusi Kijowskiej, a także w tych krajach i wspólnotach etniczno-kulturowych, które się z niej z czasem wyłoniły i ukształto-

wały na terytorium Wschodniej Słowiańszczyzny, są szczególnie dramatyczne, niekiedy wprost tragiczne, relacja zaś pomiędzy wiarą a kulturą układała się w tej rzeczywistości zawsze, a tak się rzecz ma i obecnie, w sposób szczególnie skomplikowany.

Warunkiem niezbędnym do tego, ażeby mogła w ogóle zaistnieć owa relacja między Nowiną niesioną przez chrześcijaństwo końca pierwszego tysiąclecia naszej ery a kulturą narodową Rusinów, był oczywiście – jak w wypadku każdego innego kraju średniowiecznej Europy – chrzest władcy panującego w tym kraju na przełomie X i XI stulecia, księcia Włodzimierza z dynastii Rurykowiczów, uznanego z czasem za świętego i obdarzonego w porządku zarówno świeckim, politycznym jak i kościelnym tytułami: Wielkiego, Chrzciciela, „równego Apostołom”. Sam fakt chrztu władcy oraz jego poddanych, przynajmniej w jakiejś części, miał miejsce właśnie w roku 988 (w Kijowie, czy też ewentualnie na Krymie); był on poprzedzony wcześniejszymi, indywidualnymi konwersjami z pogaństwa zarówno przedstawicieli domu panującego (babka Włodzimierza, św. Olga) jak i niektórych poddanych³ i zapoczątkował długi, złożony proces chrystianizacji kraju oraz swojej sakralizacji jego kultury narodowej.

Wyniki tego procesu ciągnącego się przez całe średniowiecze, a zwłaszcza do połowy wieku XIII, były rzeczywiście imponujące. Zaszczepione na pniu poprzedniej, pogańskiej formacji kulturowej szlachetne pędy nowej wiary przyjętej w wersji wschodniej, bizantyjskiej, szczepione przy tym i pielęgnowane najpierw przez greckich misjonarzy, nie bez udziału oraz oddziaływania wcześniejszego o wiek chrześcijaństwa południowo-słowiańskiego, bałkańskiego, a potem już przez miejscowe, ruskie siły intelektualne i artystyczne, przyniosły owoc stokrotny. Tu właśnie bowiem, na Rusi, podobnie zresztą jak na południu Europy, wśród Bułgarów, Macedończyków i Serbów, przyjęło się i zaowocowało misyjne dzieło słowiańskich oświecicieli Cyryla i Metodego, zaprzepaszczone po ich śmierci w Zachodniej Słowiańszczyźnie, w kraju Morawian i na terenie Pannonii. Stworzony przez nich język literacki, liturgia słowiańska, kanon piśmiennictwa tłumaczonego z greckiego oraz oryginalnych tekstów religijno-liturgicznych ulegał zapomnieniu. Dopiero chrystianizacja umożliwiła Rusi Kijowskiej stanie się partnerem życia politycznego państw i narodów średniowiecza, stworzenie kultury będącej refleksem narodowym i religijnym równocześnie formacji kulturowej chrześcijańskiego Wschodu, ukształtowanie wreszcie wszystkich tej kultury duchowej ucieleśnień i postaci.

Ściśle kopiując modele kulturowe oparte najpierw na bizantyjskich potem także południowo-słowiańskich wzorach, Rusini ówcześni: władcy-księżęta, duchowieństwo diecezjalne i klasztorne (kler zrazu, zwłaszcza wyż-

³ Zob. B.D. Griekow, *Kijowskaja Ruś*, b.m. 1953, s. 475 i nn.; *Cerkov w istorii Rossiji (IX w. – 1917 g.). Kriticzeskije oczerki*. Moskwa 1967, s. 40 nn.

sza hierarchia, był grecki, potem dopiero miejscowy, ruski), ludzie pióra, intelektu, oświaty i sztuki rychło uczynili je swoimi, narodowymi, przyswoili je, zruszczyli. Język Cyryla i Metodego, stał się mową ich piśmiennictwa i nauki, a Biblia, zwłaszcza zaś Ewangelia i Psalterz – wzorcami sztuki słowa. Literatura ta dzieliła się na homiletyczną (Hilarion, Cyryl z Turowa) i hagiografię (żywoty kanonizowanych książąt oraz świątobliwych mnichów klasztoru kijowsko-pieczerskiego), piśmiennictwo parenetyczne i historiografię, w równej mierze świecką, „państwową” jak i „duchową”, kościelną (pisma Włodzimierza Monomacha, *Latopisy* na czele z *Opowieścią lat minionych*⁴).

Dziedzictwo chrześcijaństwa bizantyjskiego, ze wszystkimi jego zarówno pozytywnymi jak i ujemnymi właściwościami, wymodelowało też typ religijności i duchowości ruskiej, zwłaszcza ascezy, oraz etyki indywidualnej i zbiorowej, obyczajowość i liturgię, oświatę i prawo, sztukę, (niemal wyłącznie sakralną) i literaturę; w tej pierwszej zwłaszcza budownictwo cerkiewne, wystrój plastyczny wnętrz oraz malarstwo ikonowe. Nawet kultura ludowa, w sposób naturalny, bo organicznie i genetycznie z gleby pogaństwa wyrastająca i długo jeszcze w sensie ideowym w swej świeckości alternatywna wobec modelu kulturowego warstw wykształconych, reprezentowanych przecież głównie przez duchowieństwo, ulegnie z czasem swoistej sakralizacji, tworząc osobne wytwory poezji religijnej a także prozy, w postaci legendy i podania, „wiersza duchownego” i liryki obrzędowej, przysłowia i zagadki.

Wprawdzie Ruś Kijowska przetrwała jako odrębny organizm państwowo-narodowo-kościelny tylko do połowy XIII wieku (nastąpiło wtedy ostateczne rozbitcie tego feudalnego państwa na odrębne księstwa-dzielnice, zdeintegrowane i skłócone ze sobą, autonomiczne, a więc i słabe, żyjące własnym, „terytorialnym” bytowaniem w izolacji), jej zaś upadek przyspieszyły tylko najazdy Tatarów, a potem destrukcyjna zależność ziem ruskich od chanów, zgubna zwłaszcza ze względu na oddziaływanie cywilizacyjne i duchowe muzulmańskiego Wschodu. Jednak tych potencji duchowych, tych wartości kulturowych, jakie zostały wypracowane w ciągu dwóch z górą stuleci po przyjęciu chrztu, szczególnie w złotym okresie państwa kijowskiego, w wieku XI i na początku XII, wystarczyło na długo, na cały okres starej, dawnej Rusi aż do wieku XVII i częściowo XVIII. I to nie tylko dla ziem Rusi-Ukrainy samej, których losy potoczą się odrębnie od reszty terenów dawnego państwa kijowskiego, ale także dla Rusi północno-zachodniej, nowogrodzko-pskowskiej, dla ziem białorusko-litewskich, a zwłaszcza dla Rusi włodzimiersko-suzdalskiej, z czasem moskiewskiej.

⁴ Por. *Istorija russkoj literatury X-XVII wiekow*. Pod redakcją D.D. Lichaczowa, Moskwa 1980, zwł. rozdział I; tu także obszerna bibliografia. O piśmiennictwie religijnym doby Rusi Kijowskiej mówią też liczne prace szczegółowe badaczy rosyjskich, ukraińskich i polskich, zwłaszcza zaś opracowania typu syntez, w tym także podręcznikowych, a także antologii. Zob. *Istorija ukraińskiej literatury w wosmu tomach*. T. I. *Dawnia literatura*. Kyjiw 1967.

Przeto Ruś Kijowska stanowi w sensie terytorialnym, państwowym, etnicznym, kulturowym i religijnym pierwszą fazę w dziejach całej Wschodniej Słowiańszczyzny, jednolitej jeszcze i niezróżnicowanej narodowo. Z niej dopiero z czasem, w ciągu stuleci od XIV do XVII, wyłoniły się i ukształtowały – na gruncie różnic plemiennych i językowo-kulturalnych, a także w wyniku nowych podziałów terytorialnych oraz konfiguracji polityczno-państwowych w tej części Europy (przyłączenie ziem Rusi Czerwonej, halicko-włodzimierskiej do państwa ostatniego Piasta i pierwszych Jagiellonów, ekspansja Litwy na ziemie ruskie na północy i południu czyli białoruskie i „ukrainne”, a następnie unia państwowa i dynastyczna polsko-litewska, z jej ustaleniami co do podziału ziem ruskich, usamodzielnienie się oraz udane próby odbudowy państwowości rusko-rosyjskiej na północnym wschodzie w postaci Wielkiego Księstwa Moskiewskiego) – z niej więc ukształtowały się trzy odrębne krainy słowiańskie, trzy nacje, języki, kultury: ukraińska, rosyjska-wielkoruska i białoruska.

Pozostawiając oczywiście na boku dwa ostatnie regiony (traktowane oddzielnie ich dzieje, kształtujące się odtąd odrębnie, bo w obrębie dwóch różnych organizmów państwowych, moskiewsko-rosyjskiego i polsko-litewskiego, stanowią również niezwykle interesujący obiekt obserwacji nad relacją Słowiańszczyzna Wschodu a chrześcijaństwo, Ewangelia a kultura), spróbujmy teraz, choćby w największym skrócie, przedstawić interesujące nas tutaj procesy w odniesieniu do czasów, kiedy całość ziem ruskich na zachodzie i południu znajdowała się w obrębie państwa polsko-litewskiego, Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ta bowiem okoliczność zadecydowała a posiadała ona również kapitalne, (zarówno polityczne jak i kulturalne,) znaczenie dla samej Rzeczypospolitej, dla jej ziem koronnych, w obrębie których, niezależnie od tego, co miało miejsce w Wielkim Księstwie Litewskim, a właściwie litewsko-białoruskim, znalazły się od końca XIV wieku, jeśli nawet nie uwzględniać już ziemi halicko-włodzimierskiej i Rusi Czerwonej, wielkie obszary z rdzenną, miejscową ludnością ruską i prawosławną, z czasem także grecko-katolicką, unicką, że znaczna część ziem wraz z ludnością ruską, i to w ważnym okresie kształtowania się jej narodowej, a raczej etniczno-językowej i kulturowo-religijnej odrębności, jak również samodzielności, a także sporadycznych a ostatecznie nieudanych prób budowania państwowości (czasu kozaczyzny w XVII i na początku XVIII w.), znalazła się w obrębie organizmu państwowego typu zachodnioeuropejskiego, kraju żyjącego w kulturze łacińskiej, wobec ludności zachodniosłowiańskiej reprezentującej odmienny, ogólnoeuropejski model kultury chrześcijańskiej. Miało to niebagatelne, doniosłe wprost skutki także w sferze zjawisk będących obiektem naszych zainteresowań, ziemie bowiem Rzeczypospolitej stały się w ten sposób terenem styku, ale i konfrontacji dwóch wersji chrześcijaństwa, dwóch skłóconych ze sobą i pozostających w ostrym konflikcie światów kultury i religii.

Jest rzeczą w ogóle ciekawą a równocześnie znamioną, że Cerkiew Ruska, siłą rzeczy, ze względu na swoje związki genetyczne i organizacyjne z patriarchatem w Konstantynopolu, związana ściśle ze światem prawosławia, Cerkiew przy tym stale dążąca do uzyskania, a następnie podtrzymania i rozszerzenia swojej autonomii, niezależności w postaci już to autokefalicznej metropolii obsadzonej przez biskupów nie-Greków, już to – w dalszej przyszłości – nowego, odrębnego patriarchatu (stało się to aktualne i możliwe po upadku Bizancjum oraz ograniczeniu roli i znaczenia patriarchy ekumenicznego w Carogrodzie), miała swoje jakby odrębne, inne niż pozostałe siostrzane kościoły prawosławnego Wschodu, relacje z Rzymem, z łacińskim Kościołem Zachodu. Oczywiście nie chodzi tu o ustosunkowanie się – znacznie późniejsze w czasie – negatywne, niechętne, a nawet wrogie Cerkwi Moskiewskiej, rosyjskiej, lecz o Kościół najpierw Rusi książęcej, kijowskiej a potem dzielnicowej, oraz tej, która działa w ramach Rzeczypospolitej, a więc o Cerkiew rusko-ukraińsko-białoruską sensu largo. To jej ustosunkowanie wyrażało się najpierw w charakterystycznej, ogólnej orientacji prozachodniej, w podtrzymywaniu przez władców kijowskich przyjaznych stosunków z Rzymem, drogą częstego zawierania przez członków ruskiego domu panującego małżeństw z katoliczkami z dworów zachodnioeuropejskich, w tym także z rodu Piastów, w próbach – wbrew oficjalnemu rozerwaniu więzi między patriarchatem konstantynopolitańskim a Rzymem w roku wielkiej schizmy (1054) – zarówno ze strony czynników kościelnych, jak i zwłaszcza świeckich (książę Iziaslaw i jego syn, uznany zresztą później za świętego, Jaropełk) podtrzymywania kontaktów z Kościołem zachodnim, a nawet szukania protekcji i pomocy u rzymskich papieży⁵. Ci zresztą z kolei, także ze swej strony nie ustawali w próbach pozyskania Kijowa dla jedności z Rzymem. Z czasem też, ale jeszcze przed nawałą tatarską i zniszczeniem Kijowa, w stolicy Rusi pojawiły się świątynie katolickie dla napływowej ludności łacińskiej, a także klasztory (casus misji św. Jacka Odrowąża), rywalizacja zaś pomiędzy orientacjami prozachodnią i probizantyjską zaznaczyła się zarówno w życiu klasztoru kijowsko-pieczerskiego, jak i w stanowisku poszczególnych biskupów-metropolitów kijowskich.

Prokatolickie sympatie, co zrozumiałe ze względu na położenie geopolityczne, żywe były zwłaszcza u władców ziemi halicko-wołyńskiej, którzy po upadku znaczenia Kijowa przejęli w wieku XIII ideę państwowości ruskiej i utrzymywali ją w miarę swoich możliwości. Najpierw więc jakieś związki z Rzymem nawiązał za papieża Innocentego III książę Roman halicki, potem, zarówno jedna strona – ruska, jak i druga – papiestwo, szukały dróg zbliżenia oraz środków zaradczych wobec zagrożenia mongolskiego. Doszło nawet do wysunięcia przez papieża Innocentego IV propozycji aby zawrzeć unię kościelną z Rusią Halicką i okazać pomoc w formie specjalnej wyprawy

⁵ *Encyklopedija ukrajinoznawstwa w dwóch tomach*. T. II, Miunchen-Nju Jork 1949 s. 605.

krzyżowej księciu Danielowi (1247). Następstwem tego była jego koronacja na króla, przez legata papieskiego w roku 1253. Halicz zresztą stał się na przełomie XIII i XIV wieku na czas jakiś nawet stołeczną siedzibą najpierw metropolity kijowskiego a następnie osobnego, drugiego metropolity ruskiego, halickiego właśnie. Jednak wobec sprzeciwów patriarchatu konstantynopolitańskiego oraz protestów władców Rusi włodzimiersko-suzdalskiej nowa ta metropolia została w połowie XIV wieku zniesiona, centrum zaś ogólnorusko-kijowskie ostatecznie przeniesiono do Moskwy. Dodajmy, że za Kazimierza Wielkiego, chociaż na krótko, odrodziła się przecież inicjatywa samodzielnej metropolii halickiej⁶.

Odrębnych dróg zbliżenia z Rzymem szukała dla siebie Cerkiew ruska w Wielkim Księstwie Litewskim. Stojący na jej czele metropolici (czasami odrębni, wyznaczani dla tego właśnie terenu, kiedy indziej wspólni zarówno dla Litwy i Rusi moskiewskiej a nawet niekiedy także dla ziemi halickiej i chełmszczyzny) podejmowali szereg inicjatyw w tym kierunku. Kulminacyjnym punktem, a zarazem zdumiewającym swą niezwykłością na tle ówczesnej świadomości i praktyki kościelnej, zdumiewającym swym oryginalnym, pionierskim a właściwie ekumenicznym charakterem w tym procesie ciążenia ku jedności Kościołów na ziemiach wielonarodowego i wielowyznaniowego państwa polsko-litewsko-ruskiego stała się kościelna unia zawarta w Brześciu 1596 roku. Poprzedziły ją jakby (choć nie bezpośrednio), podejmowane już wcześniej przez hierarchię ruską w ciągu wieku XV wysiłki zmierzające do ugody między Kościołami na zasadach unii obu partnerów: wyjazd metropolity Grzegorza Camblaka na sobór w Konstancji w roku 1418 z prośbą o zawarcie takiej unii, a także udział – z ramienia patriarchy Konstantynopola – ruskiego metropolity, Greka Izydora w soborze w Ferrarze i Florencji (1439). Wprawdzie postanowienia soborowe o zawarciu unii między Rzymem a Konstantynopolem ani na Wschodzie, ani na Zachodzie nie zostały praktycznie zrealizowane (Konstantynopol musiał się z niej wycofać pod naciskiem Turków po roku 1453), a sam metropolita Izydor nie uzyskał zrozumienia i poparcia w swoim własnym kraju ani ze strony katolików, ani tym bardziej prawosławnych, cele jednak oraz idea ponownego zjednoczenia obu kościołów pozostały wciąż czymś żywym i pożądanym, by wreszcie wejść w stadium realizacji – właśnie na ziemiach polsko-ruskich – pod koniec XVI wieku.

Unia Brzeska, jedyny na taką skalę akt w dziejach Kościoła Powszechnego, miała doniosłe skutki nie tylko w porządku życia kościelnego i religijnego, lecz także w sferze kultury, a nawet w życiu społeczno-politycznym Rusinów. Rozwiązując kwestię sporów i różnic dogmatycznych między Wschodem a Zachodem oraz różnorodności praktyk liturgicznych, uznawała ona równocześnie równość obu Kościołów mimo odrębności ich obrządków, struktur prawno-organizacyjnych, języka, całej wreszcie tradycji kulturowej!

⁶ Tamże, s. 606.

Była więc nie tylko wydarzeniem o doniosłym znaczeniu czysto kościelnym, teologicznym, organizacyjnym, ale także kulturalnym, mającym bardzo istotne konsekwencje dla życia narodowego i duchowego ruskiej ludności Rzeczypospolitej⁷.

Jak jednak każde dzieło ludzkie, przedsięwzięte zwłaszcza na taką skalę społeczną, dotyczące całego narodu, a właściwie dwóch narodów bezpośrednio – Rusinów koronnych, Ukraińców i Rusinów litewskich, „białych” – pośrednio zaś także Polaków i Moskali-Rosjan, miało ono również, bo mieć musiało, swój aspekt czysto ludzki, świecki, polityczno-państwowy, skażone było błędami, niekonsekwencją w realizacji, ludzką ułomnością i złą wolą. Była więc unia nie tyle jednorazowym faktem, pojedynczym wydarzeniem, ile zapoczątkowaniem procesu rzeczywiście dokonującego się w czasie, faktem mającym zarówno trudne początki, jak i fazy rozwoju oraz rozkwitu, stadia kryzysu, wzloty i upadki. Proces ten zresztą trwa w swoich doniosłych, a dalekosiężnych skutkach do dziś. Miała także nie tylko swój wymiar „doraźny” – organizacyjny, prawny, społeczny, bo wpisywała się w konkretną rzeczywistość wielonarodowego państwa polsko-litewskiego; jak się rychło okazało, jej skutki były również nieobojętne dla niektórych sąsiadów tego państwa, zwłaszcza zaś dla Rusi moskiewskiej.

Najbardziej negatywnym skutkiem aktu z 1596 roku było to, iż zamiast – zgodnie ze szczytnymi zamierzeniami oraz idealnie pomyślanymi celami (łączyć, łagodzić i jednoczyć) unia wprowadziła nowe podziały i jeszcze ostrzejsze konflikty. Ujawniły się teraz wielkie różnice interesów wszystkich kontrahentów, od samych Rusinów aż do polsko-łacińskiej hierarchii kościelnej, stanu szlacheckiego, sejmu i króla. Podzieliła ona i skłóciła nawet inicjatorów i głównych promotorów dzieła zjednoczeniowego, duchownych i świeckich jego entuzjastów, w tym również samych biskupów ruskich. Stworzyła w rzeczywistości dwa odrębne, niechętne wobec siebie organizmy kościelne, unicki i prawosławny niewiele zrazu się różniące – (unię przyjęła tylko część duchowieństwa niższego i pewna liczba wiernych świeckich oraz klasztorów, sprzeciwiły się jej natomiast rzesze wyznawców z różnych warstw społecznych, w tym także największy magnat Rzeczypospolitej, książę Konstanty Ostrogski), które weszły w stadium długiej wzajemnej walki o racje i prawdy, godności i majątki, cerkwie, szkoły i klasztory.

Spory i walki toczyły się ze zmiennym dla obu stron powodzeniem, dając jednak wyraźną przewagę stronie unickiej, zwłaszcza w ciągu wieku XVIII po zaburzeniach i wstrząsach społecznych i religijnych XVII stulecia (polemiki międzynarodowe, prowadzone zarówno między unitami i „schizmatykami” jak i między katolikami a prawosławnymi; wojny kozackie oraz ich skutki, straty terytorialne Rzeczypospolitej na północnym wschodzie). Ale zarówno

⁷ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*. W: *Kościół w Polsce*. T. II. *Wiek XVI-XVIII*. Kraków 1969, s. 838 i nn.

dla „polskiego” prawosławia, które wydawało się być w pewnych okresach w defensywie, jak i dla Kościoła unickiego epoka pomiędzy wiekiem XVI a XVIII, a więc przed rozbiorami Polski i utratą przez nią niepodległości państwowej, była równocześnie latami dużego ożywienia ideowego, wielostronnej aktywności i rozmachu nie tylko w sferze wewnątrzkościelnej, duchowo-religijnej, ale i szerzej, w życiu społecznym, w oświacie, w działalności intelektualnej, w sztuce – w całej więc kulturze.

Znamienne, a równocześnie przecież w warunkach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej jako całości, Rusi zaś w szczególności, zrozumiałe i naturalne, że aktywność we wszystkich tych sferach działań oraz twórczości wykazywało przede wszystkim duchowieństwo, ludzie związani z Kościołem, zakonnicy. W istocie bowiem promotorami całego rozwoju cywilizacyjnego ludności ruskiej Rzeczypospolitej – niezależnie od tego, czy pozostała ona przy prawosławiu, czy też opowiedziała się ostatecznie za unią (przechodzenie z jednego do drugiego obozu, całkiem łatwe i częste, było czymś oczywistym i wcale nie gorszącym) – byli reprezentanci Cerkwi, czy to wprost kler, czy też ludzie inspirowani przez duchowieństwo i Kościół.

Nieśli więc oni na sobie nie tylko – po obu zresztą stronach biorąc udział w polemice religijnej i walce ideologicznej – cały ciężar swoich podstawowych obowiązków liturgicznych, duszpastersko-wychowawczych, organizacyjnych, ale także trud intelektualny i pisarski całej międzywojennej polemiki, byli wreszcie jedynymi dla swojego czasu „pracownikami frontu ideologicznego”, ludźmi wysiłku intelektualnego i talentu pisarskiego. Po stronie prawosławia – ten trud i starania przyjęły na siebie bractwa cerkiewne, zakładane jeszcze na długo przed unią (pierwsze we Lwowie, potem w innych, większych miastach Litwy i Korony, w Wilnie i Kijowie przede wszystkim) dla okazania wsparcia materialnego i organizacyjnego przeżywającej krzywdy i upadek Cerkwi, to także możnowładcy (jak zasłużony mecenas kultury nauki i oświaty, książę Konstanty Ostrogski) i majątniejsza szlachta oraz mieszczaństwo zakładający szkoły, księgozbiory, drukarnie, to wreszcie duchowni – kaznodzieje, kronikarze, tłumacze, nauczyciele, autorzy podręczników, wierszopisowie – poeci i twórcy utworów dramatycznych dla scen szkolnych (ważny ośrodek nauki, oświaty i literatury stworzony przez księcia Konstantego w Ostrogu, gdzie powstały m.in. pierwsze przejawy ukraińskiej poezji wierszowanej i gdzie dokonano pierwszego, pełnego przekładu *Biblii*, zwanej stąd *Ostrogską*, wydanej dzięki staraniom impresorów zbiegłych z Moskwy przed prześladowaniami).

Były to jednak dopiero początki nowej, już rusko-ukraińskiej oświaty, uczoneści, piśmiennictwa religijnego, literatury i poezji, charakterystyczny, choć skromny ilościowo i jakościowo, wkład do ogólnopolskiego i ogólnoeuropejskiego dorobku kulturalnego doby Renesansu. Znacznie istotniejszy sens i szerszy oraz poważniejszy zakres miały osiągnięcia kulturalne w dzie-

dzinie nauki, szkolnictwa, twórczości literackiej. Było to również dzieło duchownych oraz zakonników, na Ukrainie właściwej, Naddnieprzańskiej, w Kijowie, gdzie z inicjatywy wybitnego hierarchy cerkiewnego, teologa, organizatora oraz mecenasa, biskupa Piotra Mohyły, powstała pierwsza w dziejach całej wschodniej Słowiańszczyzny uczelnia – słynne mohylańskie kolegium (1632), późniejsza akademia. Wokół tej szkoły utworzył się wkrótce cały ośrodek kultury intelektualnej i artystycznej, który dostarczył w ciągu XVII i XVIII wieku samej Ukrainie, Moskwie-Rosji, i wreszcie innym regionom świata prawosławnego, sporą ilość wybitnych hierarchów nauczycieli, kaznodziejów i poetów – oczywiście także wyłącznie duchownych. To właśnie oni, niegdyś uczniowie kolegium kijowskiego, potem jego profesorowie, a także inni pisarze stanu duchownego, w większości wypadków kończący swoje kariery życiowe i kościelne jako biskupi licznych diecezji, a także działacze i wykładowcy kolegiów oraz seminariów duchownych już na terenie Rosji, byli równocześnie, dzięki swoim możliwościom i kompetencjom, twórcami ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej literatury XVII i XVIII wieku, barokowej w sensie estetycznym a chrześcijańskiej z ducha, z treści i funkcji ideowych, zwłaszcza poezji sylabicznej i dramatu. Nazwiska takie jak Symeon Połocki, Stefan Jaworski, Teofan Prokopowicz, Dymitr Tuptało-Rostowski (ten ostatni był nie tylko, jak dwaj pozostali, biskupem i wybitnym pisarzem religijnym, teologiem, poetą, ale również kanonizowanym świętym) weszły na trwałe do dziejów kultury nie tylko ukraińskiej⁸.

W tym samym czasie, u schyłku okresu staroruskiego (koniec stulecia XVII i znaczna część wieku XVIII), który równocześnie stawał się początkiem doby nowożytnej, na terenach przyłączonej do Rosji wraz z Kijowem lewobrzeżnej Ukrainy (Małorosją tam zwanej) zachodziły w ukraińskim prawosławiu i w inspirowanej przez nie kulturze tak istotne przemiany. Rozwijający się po wojnach kozackich, już bez przeszkód, Kościół unicki przeżywał także na terenach Rzeczypospolitej ważne i daleko idące przeobrażenia. Kosztem strony prawosławnej rozszerzył on znacznie swój stan posiadania, umocnił się organizacyjnie, okrzepł. A kiedy kolejne próby pogodzenia obu Kościołów ruskich w Polsce nie dały rezultatu (prawosławna hierarchia coraz bardziej żywiła nastroje moskiewskofilskie i w tamtejszym patriarchacie szukała oparcia duchowego oraz pomocy materialnej i organizacyjnej) zreformowawszy się gruntownie na synodzie w Zamościu (1720), stał się samodzielną kościelną jednostką narodowo-językowo-obrzędową w organizmie polskiego i europejskiego Kościoła katolickiego – Cerkwią grecko-katolicką Ukraińców.

⁸ Por. R. Łużny, *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska. Z dziejów związków kulturalnych polsko-wschodniosłowiańskich XVII-XVIII wieku*. Kraków 1966, zwł. s. 108-141, a także szczegółowe prace tego autora poświęcone wymienionym pisarzom ukraińsko-rosyjskim.

Wyniki tego usamodzielnienia się i umocnienia dały rychło znać o sobie. Cerkiew, wraz z uporządkowaniem i okrzepnięciem swej struktury obrzędowej oraz prawno-organizacyjnej, mogła teraz rozwinąć szeroko zakrojoną działalność duszpasterską i wychowawczą a także kulturalną. Szczególnego znaczenia nabrał zwłaszcza, jedyny zresztą w tym Kościele, zakon św. Bazylego Wielkiego, bazylianie (zreformowani wówczas w duchu tradycji jezuickich), którzy stworzyli całą sieć swoich domów-klasztorów, jakie stały się aktywnymi ośrodkami działalności oświatowej i kulturalnej, kształcącymi w dobrze zorganizowanych, licznych kolegiach kadry nie tylko dla samej Cerkwi, ale także dla instytucji świeckich. Ciekawe, że kandydaci do tych szkół, a więc także do stanu duchownego i zakonnego, rekrutowali się nie tylko ze środowisk ruskich, ale także polskich. Bazylianie też położyli nieocenione zasługi w zakresie organizowania sieci bibliotek klasztornych i szkolnych oraz drukowania i upowszechniania książek, bynajmniej nie tylko religijnych teologicznych. Kulturowa rola zakonu, zwłaszcza w ciągu wieku XVIII przed rozbiorami, da się porównać jedynie do tej misji w dziedzinie szkolnictwa oraz oświaty, jaką dla kultury polskiej spełnili w stuleciu poprzednim jezuici, w wieku Oświecenia zaś – pijarzy.

Jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, że tak jak prawosławie rusko-ukraińskie ciążyło w sposób oczywisty ku Moskwie, jej Cerkwi i kulturze, a z czasem, po przyłączeniu lewobrzeżnej Ukrainy do Rosji, a zwłaszcza po rozbiorach, poddane zostało jej różnorodnym, silnym wpływom (co, począwszy od wieku XIX, sprzyjało wprost i umacniało programową politykę rusyfikacyjną państwa carów), tak też w warunkach współżycia z przeżywającą swój rozkwit kulturą polską, katolicką i łacińską, Rusini-Ukraińcy a zwłaszcza ich Cerkiew, łącznie oczywiście z duchowieństwem, w tym przede wszystkim z bazylianami, ulegli procesowi swoistej polonizacji i „łacinizacji”, nie tylko w sensie ogólnocywilizacyjnym, ale również w sferze życia religijnego, kościelnego, w dziedzinie obyczaju i języka.

Oba te procesy, zagrażające mocno, choć w różnym stopniu tożsamości kulturowej oraz identyczności narodowej Ukraińców, w tym także ich Cerkwi, starano się powstrzymać, a nawet przeciwdziałać im w czasach już bliższych naszej współczesności, w dziewiętnastym i dwudziestym wieku, przez nawiązanie do własnej, dawniejszej, ruskiej tradycji, przez rozwijanie i umacnianie piśmiennictwa w tym języku, przez uprawę literackiej ruszczyzny; miało to chronić kulturę narodową przed polonizacją czy też rusyfikacją. Tę jednak ważną akcję dla bytu narodowego Ukraińców (nie mieli oni przecież, własnej państwowości poza dobą kijowsko-książęcą, krótkotrwałą próbą w czasach Rusi halicko-włodzimierskiej, zwłaszcza poza okresem kozaczyzny XVII-wiecznej i latami hetmaństwa Iwana Mazepy, w wieku zaś XX dwukrotnym wysiłkiem zbudowania państwa w Galicji i na Ukrainie Naddnieprzańskiej w latach 1918-1919), podjęto dopiero w czasach nowożytnych w Rosji,

już poza Kościołem, siłami ludzi świeckich, inteligencji twórczej. Inicjatywa odrodzenia narodowego, samoistności kulturalnej, identyczności narodowej mogła wyjść pod zaborem austriackim, w Galicji, w warunkach wielonarodowego i wielokulturowego państwa Habsburgów, właśnie z kręgów cerkiewnych, wprost dzięki duchowieństwu unickiemu.

Dla zrozumienia dziejów nowożytnych ukraińskiej kultury narodowej w płaszczyźnie jej powiązań z chrześcijaństwem, historii kształtowania się i umacniania roli *sacrum* w tej kulturze, i już w czasach jej zeświecczenia (całkowite jej „ureligijnienie”, tak typowe – jak to widzieliśmy wcześniej – dla formacji staroruskiej, utożsamienie się wprost tych dwóch sfer było już obecnie niemożliwe) ważne będą, jeśli idzie o Ukrainę „rosyjską”, naddnieprzańską, trzy zjawiska, trzy zespoły faktów. Pierwsze, to postać, myśl i dzieło pisarskie Hryhorija Skoworody (1722-1794), człowieka i twórcy stojącego na przelomie dwóch epok – staroukraińskiej oraz czasów nowożytnych, myśliciela i poety, najbardziej ze wszystkich Ukraińców prawosławnych „biblijnego”, religijnego⁹.

Drugie – to sylwetka duchowa, a także cała biografia życiowa i twórcza największego ukraińskiego poety-wieszczą romantycznego, Tarasa Szewczenki (1814-1861) oraz kwestia skutków dla jego dzieła artystycznego „lektur biblijnych”, szczególnie zaś *Psałterza*¹⁰. Wpływ tego twórcy, jego swoistej historiozofii, ludowości i duchowości, na życie kulturalne Ukraińców, także na ich uświadomienie narodowe, dążenia emancypacyjne, stosunek do najbliższych sąsiadów – przyjaciół i wrogów zarazem, Rosjan i Polaków – do dnia dzisiejszego jest czymś wprost zdumiewającym. Natomiast w większym stopniu do dziejów kultury rosyjskiej już, w najlepszym razie wspólnej, rosyjsko-ukraińskiej formacji prawosławnej, zaliczyć wypada rosyjskojęzyczną twórczość szeregu wybitnych ukraińskich lub z Ukrainą związanych uczonych i pisarzy: filologów, historyków, teologów stanu duchownego przede wszystkim, ale też świeckich, którzy skupiali się wokół zruszczonej teraz całkowicie Kijowskiej Akademii Duchownej, kontynuatorki sławnej niegdyś, a zawieszonej na początku XIX stulecia Akademii Mohylańskiej.

Równie istotne, choć może nie tak głośnie i spektakularne jak tamte, „naddnieprzańskie”, były osiągnięcia w tym zakresie w Galicji. Tu właśnie – szczególnie dzięki duchowieństwu niższemu wywodzącemu się z ludu, ale także bardziej światłym i uświadomionym narodowo, patriotycznie nastawionym hierarchom-władynom – dokonywało się dzieło budzenia ducha narodowego Ukraińców, ich dążeń emancypacyjnych, dokonujące się w konflikcie z analogicznymi tendencjami w społeczeństwie polskim, dzieło przy tym,

⁹ Tenże, *Grzegorz Skoworoda, czyli sacrum w literaturze ukraińskiej*, „Znak” 37:1985 nr 367/6, s. 66-80.

¹⁰ W. Mokry *Taras Szewczenko w kręgu lektur biblijnych*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 25:1982, nr 2-4 s. 115-147.

w którym religia, Kościół grecko-katolicki, duchowieństwo odgrywało, a w przyszłości odegrać jeszcze miało równie doniosłą rolę. Działalność duszpasterska i organizacyjno-kościelna, a w znacznej mierze też „świecka” – oświatowa, popularyzacyjna, pisarska i naukowa (zwłaszcza w zakresie języka ojczystego, historii, kultury ludowej) ludzi z kręgów Ruskiej Trójcy (Jan Wągilewicz, Marian Szaszkiewicz, Jakub Hołowacki i in.) wywodzących się z duchowieństwa i będących duchownymi przeważnie, podjęta w duchu oświeceniowych jeszcze, ale już także romantycznie rozumianych dążeń i haseł narodowo-kulturalnych oraz artystycznych, motywowanych również mocno względami religijnymi – przyniosła swoje owoce stokrotne nie tylko wówczas, w połowie wieku XIX, ale również w dziesięcioleciach następnych, z naszą współczesnością włącznie.

XX stulecie przyniosło Ukraińcom i ich kulturze narodowej, zwłaszcza jednak ich Cerkwi, wyzwanie i doświadczenie szczególnie dramatyczne, pełne prawdziwego tragizmu i pociągające za sobą olbrzymie ubytki substancji ludzkiej oraz potencjału kulturowego i duchowego. Na ten wiek przypadły – jak na jeden kraj, chociaż tak jak Ukraina obszerny i bogaty, na jeden naród choć tak liczny, to było tego stanowczo za wiele – dwie wojny światowe, które toczyły się także na terenie Ukrainy i ze znacznym zaangażowaniem a równocześnie wyniszczeniem jej zasobów materialnych oraz ludzkich; dwie rewolucje, marcowa, listopadowa 1917 roku, krwawa wojna domowa 1918, kilka ostatecznie nieudanych prób odbudowania państwowości i uzyskania niepodległości politycznej: porewolucyjna republika socjalistyczna, państwo demokratyczne Galicji, akcja atamana Semana Petlury w roku 1920, działania polityczne i militarne w Galicji, czyli na Ukrainie zachodniej w roku 1941 oraz w latach 1943-1944; dwie okupacje niemieckie z okresu pierwszej i drugiej wojny światowej; [– – – –] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Rzeczywistość XX-wieczna, doświadczenia historyczne Ukraińców tego dramatycznego czasu dotknęły w sposób szczególny sfery ich życia religijnego, kościelnego. Były dla Cerkwi, a właściwie dla dwu Cerkwi – prawosławnej i grecko-katolickiej okresem szczególnej próby na terenie najpierw zaboru austriackiego, a potem Polski Niepodległej XX-lecia międzywojennego oraz w tych układach polityczno-państwowych, które się ustaliły na tym terytorium po roku 1939 i w latach 1944-1945. Nie udały się więc podjęte po 1917 roku na Ukrainie naddnieprzańskie wysiłki usamodzielnienia się metropolii kijowskiej w postaci autokefalii od Patriarchatu Moskiewskiego (odnowionego w 1918 roku i ponownie w czasie ostatniej wojny). W wyraźnej defensywie znalazła się bardzo zróżnicowana etnicznie i niejednolita kulturowo Cerkiew Prawosławna w warunkach Polski międzywojennego dwudziestolecia. Nie wiele wreszcie wyszło z dalekosiężnych, śmiałych planów unijnych i neounij-

nych wielkiego hierarchy Cerkwi Ukraińskiej i wybitnego męża stanu, a równocześnie kandydata na ołtarze, „sługi Bożego”, metropolity lwowskiego Andrzeja Szeptyckiego (1901-1944) oraz z jego zamiarów reaktywowania dawnego, jeszcze siedemnastowiecznego, planu metropolitów kijowskich i innych światłych i perspektywicznie myślących biskupów ruskich w Rzeczypospolitej, zwłaszcza zaś Piotra Mohyły – planu podniesienia metropolii kijowskiej czy halicko-lwowskiej do statusu nowego, samodzielnego patriarchatu wschodniego. Podobnie nie na wiele się zdały jego interwencje nie tylko duszpasterskie i organizacyjno-kościelne, ale i wystąpienia polityczne wobec bratobójczych walk ukraińsko-polskich, jak również wobec czynników politycznych – niemieckich i radzieckich w latach 1941-1944. Po jego śmierci, która nastąpiła, pod koniec wojny na tych terenach, w roku 1944 w momencie rozpoczęcia nowej obecności politycznej ZSRR, sytuacja Cerkwi zmieniła się radykalnie.

Szło już teraz nie tyle o nowe stosunki i warunki życia religijnego ludności czy miejsce i rolę religii, Kościoła, inspiracji chrześcijańskiej w sferze kultury i moralności społecznej, co o programowe – po inkorporowaniu tych ziem, wysiedleniu ludności polskiej i znacznych przesunięciach migracyjnych – realizowanie planu pełnej ateizacji życia, wymagające przemyślanej walki z religią i jej całkowitego wyeliminowania wszystkimi dostępnymi środkami oddziaływania ideologicznego, [– – – –] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt. 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)].

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Dziś, u progu millenium chrześcijaństwa, wszyscy ci Rusini-Ukraińcy, niezależnie od tego, gdzie żyją i w jakim stopniu uzmysławiają sobie obecną sytuację polityczną, narodową i kulturową, na jakim etapie uświadczenia narodowego się znajdują, muszą zadawać sobie pytania – rozmaicie na pewno formułowane – o sens swoich ojczystych dziejów, o nauki płynące z przeszłości, o perspektywy wreszcie, otwierające się na przyszłość. A pytania te można też przede wszystkim stawiać i odpowiedzi na nie poszukiwać w zakresie spraw, o jakich była mowa w naszym obecnym wystąpieniu.

Czy my, ich sąsiedzi z krajów słowiańskich i niesłowiańskich środkowej Europy – Węgrzy, Słowacy, Litwini, Czesi, Niemcy, a zwłaszcza Lachowie-Polacy, rodacy Papieża-Słowianina możemy im pomóc i w stawianiu owych pytań, i w szukaniu ich rozwiązania, doradzić, przysłużyć się własnym doświadczeniem? Postawmy na razie te pytania jako kwestie retoryczne, bez odpowiedzi; niech każdy szuka jej w swoim sumieniu, każdy indywidualnie –

¹¹ Jurij Fedori, *Istorija Cerkwy na Ukrajinі*, Toronto 1967, s. 311-316.

jako człowiek, reprezentant określonej wspólnoty, zbiorowości, środowiska, jako członek Kościoła, syn tego narodu, obywatel tego kraju.

Jedno jednak z takich pytań powinno nam, Polakom spędzać spokojny sen z oczu, budzić nasz niepokój, poruszać sumienie – indywidualne i zbiorowe, narodowe, religijne, kościelne. Bo może zadadzą nam je nie tylko kiedyś, np. przyszły historyk naszej obecnej współczesności, jakiś przyszły badacz-sceptyk czy rewizjonista, nowy „Stańczyk”, wyraziciel jakiejś kolejnej krytycznej szkoły w historiografii? A może je już wkrótce, za jakieś niecałe trzy tygodnie, i to ewentualnie tu, w mieście Unii Lubelskiej, całkiem już niedaleko od miejscowości gdzie zrealizowano praktycznie, we wspólnym państwie wielu narodów i wiar tego regionu Europy historyczną, wielką ideę jedności Kościołów Zachodu i Wschodu (będzie to przecież najbardziej kresowe z miast polskich, jakie dane było dotychczas odwiedzić Papieżowi-Słowianinowi, najbliższe i Lwowa, i Wilna, i Mińska i Kijowa), niedaleko od Brześcia nad Bugiem i obecnej granicy państwowej na Wschodzie, [– – – –] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 6 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)] w plemiennej i duchowej, kulturowej, religijnej jedności – a więc może już wkrótce postawi nam takie pytanie Ten, którego gnieźnieńską wypowiedź z 1979 roku przytoczyliśmy na początku, i od którego rozpoczęliśmy naszą dzisiejszą refleksję historyczną?

Czyż nie będzie miał prawa zapytać On, Jan Paweł II, żądający wówczas z mocy i natchnienia Ducha Świętego, by tu, w Jego ojczyźnie przede wszystkim, zanim to się stanie jeszcze gdzie indziej, „przypominany był chrzest Rusi w Kijowie”, by zrozumiano i przyjęto do wiadomości, że On, „świadek Chrystusa ... przychodzi dziś, aby dać świadectwo Chrystusowi... żyjącemu w duszach narodów, które kiedyś przyjęły Go jako Drogę, Prawdę i Życie..., by wobec Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach... wołać wołaniem wielkim... ukazywać drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stronę wieczernika Zielonych Świąt, w stronę krzyża i Zmartwychwstania..., by wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym – przygarnąć do serca Kościoła”?¹²

Nie od nas oczywiście zależy, czy Autor tych słów pięknych i mocnych, Papież z rodu Polaków, niegdyś obywatel tego kraju i jego biskup, będzie mógł odbyć dalszą niż tylko do Polski i do Lublina pielgrzymkę na Wschód, czy dane nam będzie świętować wielkie jubileuszowe rocznice chrystianizacji tej części Europy z Litwinami, Białorusinami, Rosjanami i Ukraińcami. Nie wiele możemy zrobić dla naszych współbraci we wierze i dzisiejszych potomków tych, którzy byli w przeszłości obywatelami jednego kraju i państwa, współtwórcami i współudziałowcami Rzeczypospolitej wielu narodów, jej

¹² Por. przypis 1.

kultury materialnej i duchowej wyrastającej z chrześcijańskich, religijnych korzeni a więc tym samym „przedmurzem” także tu, na wschodzie chrześcijaństwa, religijnej europejskiej cywilizacji. Nie potrafimy pewno w żadnej mierze przyczynić się do tego, by nasi współbracia zza Bugu i Sanu, znad Dniepru i Prypeci mogli należycie, [– – – –] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)], świętować wielki jubileusz tysiąclecia chrystianizacji swojego kraju, swojej Ojczyzny.

Ale chyba mogliśmy i możemy – jako indywidualni obywatele tego kraju, jako środowiska także, społeczeństwo, Kościół i naród, na miarę możliwości i kompetencji każdego, w tych właśnie naszych konkretnych obecnych warunkach powojennych polskiej rzeczywistości – uczynić niejedno wobec tej właściwie niewielkiej już dziś, nielicznej i bardzo rozproszonej, zagubionej i zastrachanej, żyjącej w naszym kraju, obok nas i z nami, części tego wielomilionowego narodu, mniejszości ukraińskiej, resztki tych dwóch wspólnot kościelnych, grecko-katolickiej i prawosławnej, których dzieje, dokonujące się także na ziemiach niegdyś naszego kraju i państwa, próbowaliśmy tu dziś przypomnieć.

Czy – jeśliby takie pytanie padło, jeśliby Autor encykliki *Slavorum apostoli* oraz homilii gnieźnieńskiej, jako głowa Kościoła katolickiego sformułował pod naszym, swoich rodaków adresem – czy z czystym sumieniem i z całkiem podniesionym i nie wstydzącym się rumieńca zażenowania czołem moglibyśmy dać na nie pozytywną, konkretną, nie uciekającą się do ogólników lub pustych deklaracji odpowiedź?